

Jerzy Urwanowicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

DOI: 10.15290/bth.2018.16.12

Miłość i samotność w dworskim anturażu (w związku z książką A. Januszek-Sieradzkiej, *Barbara Radziwiłłówna w dworskim mikroświecie*, Lublin 2017, ss. 260)

Badania nad dworami, życiem i kulturą dworską w XVI w. stanowią ważny nurt badawczy w twórczości naukowej Agnieszki Januszek-Sieradzkiej. Tej właśnie problematyce poświęcona została monografia dotycząca dworu Barbary Radziwiłłówny. Niewątpliwie inspiracją tych badań (czego zresztą sama nie kryje, s. 13) były przede wszystkim spostrzeżenia i ustalenia dotyczące dworów królów i królowych z dynastii zapoczątkowanej przez Władysława Jagiełłę, które wyszły spod pióra s. Urszuli Borkowskiej (zawarte zwłaszcza w syntezie poświęconej dynastii Jagiellonów¹), ale także spojrzenie na dwór, które prezentuje czeska mediewistka, Dana Dvořáková-Malá (s. 10).

Badania nad dworami Jagiellonów oraz ich małżonek znalazły swoje odbicie w postaci publikacji. W odniesieniu do XVI w., oprócz wspomnianych konstatacji zawartych w syntezie U. Borkowskiej, można tu przywołać pracę Władysława Pocięchy o królowej Bonie, gdzie znalazł się obszerny fragment dotyczący dworu drugiej żony króla Zygmunta I Starego². Gruntowne studium poświęcone problematyce dworu ostatniego Jagiellona na tronach polskim i litewskim wyszło spod pióra Marka Ferenc³. Wreszcie przed dziesięciu laty Agnieszka Marchwińska opublikowała monografię poświęconą dworom trzech małżonek Zygmunta Augusta: Elżbiety Habsburżanki, Barbary Radziwiłłówny i Katarzyny Habsburżanki⁴. Zważywszy na problematykę zawartą w ostatniej z przywołanych książek, mogłoby się wydawać, że nie ma już właściwie miejsca na jeszcze jedną pracę dotyczącą dworu drugiej żony ostatniego z Jagiellonów. Okazuje się wszakże, że A. Januszek-Sieradzka odkryła jeszcze jedną perspektywę, przez którą można

¹ U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011.

² W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494–1557)*, Poznań 1949 (przede wszystkim t. II tej monografii).

³ M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998.

⁴ A. Marchwińska, *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta. Organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008.

spojrzeć – twórczo – na dwór Barbary. Wyznacza ją podtytuł jej książki, sytuujący królową „w dworskim mikroświecie”.

To jest ten wyróżnik, który pozwala autorce spojrzeć na dwór Radziwiłłówny, inaczej niż uczyniła A. Marchwińska. Druga z badaczek uznała bowiem za metodologiczny kanon to, co zrobił M. Ferenc w badaniach nad dworem Zygmunta Augusta. Poszła więc w jego ślady, analizując dwory królowych pod kątem ich struktury organizacyjnej i składu personalnego. Natomiast A. Januszek-Sieradzka, traktując m.in. ustalenia A. Marchwińskiej jako kontekst, postanowiła położyć nacisk na relacje zachodzące pomiędzy dworem a królową. Dwór potraktowany został nie tyle jako instytucja czy struktura, lecz jako środowisko czy przestrzeń, w których poruszała się Barbara, wchodząc z owym środowiskiem (przestrzenią) w liczne interakcje. Dzięki temu owe środowisko mogło zostać zdynamizowane, ukazane w działaniu, czy też – jak stwierdza autorka – „ożywione”. Ponadto, potraktowanie go jako sieci społecznej stworzyło szansę obserwacji również z socjologicznego punktu widzenia (s. 11).

Książka powstała w znacznym stopniu w oparciu o źródła proveniencji gospodarczej (rękopiśmienne rachunki królewskie i rachunki poselstw w zespole Archiwum Skarbu Koronnego w AGAD w Warszawie, serie rachunków wydane drukiem); epistolografię (listy Zygmunta Augusta, Barbary, Mikołajów Radziwiłłów: Rudego i Czarnego, Stanisława Koszuckiego, Stanisława Hozjusza i in.); dziejopisarstwo i publicystykę (Jodok Ludwik Decjusz, Łukasz Górnicki, Marcin Kromer, Stanisław Orzechowski Maciej Strykowski i in.); źródła opublikowane w monumentalnej serii *Elementa ad fontium editiones* oraz szereg różnorodnych źródeł dotyczących problematyki i epoki. Autorka wzięła też na warsztat źródła ikonograficzne. Nie mam zastrzeżeń odnośnie do zgromadzonej i wykorzystanej bazy źródłowej. Docenić również należy wysiłek heurystyczny A. Januszek-Sieradzkiej w odniesieniu do dokonań historiografii. Literatura przedmiotu zgromadzona została starannie i kompetentnie. W realizacji tego zadania niewątpliwie pomógł przegląd badań dotyczący problematyki dworu królowych w XVI w., przeprowadzony i opublikowany przez autorkę krótko przed ukazaniem się książki⁵.

Założeniem autorki było zaprezentowanie dworu królowej Barbary w działaniu zarówno codziennym, sferze *profanum*, jak i uroczystym, odświętnym, publicznym, które wówczas realizowało się w sferze *sacrum*. Zdaje sobie przy tym dobrze sprawę z nieprecyzyjności i umowności takiego podziału. Obie te sfery nakładały się bowiem na siebie i zazębiały. Pomimo to A. Januszek-Sieradzka powzięła koncepcję – w moim przekonaniu słusznie – podziału monografii na

⁵ A. Januszek-Sieradzka, *Dwory polskich królowych w XVI stuleciu, Stan badań i postulaty badawcze*, w: *Curia regis, curia reginalis. Dwory królewskie w średniowiecznej Europie Środkowej – stan badań i postulaty badawcze*, red. B. Czwojdrak, A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2014, s. 73–89.

dwie części. Część pierwszą zatytułowała *Etykieta* (s. 23–150), zaś drugą – *Ceremoniał* (s. 133–199). Przeglądając definicje słownikowe, ale i w literaturze historycznej można łatwo zauważyć, że oba terminy traktowane są wymiennie, funkcjonują jako synonimy. Autorka miała świadomość tego stanu rzeczy. Uważam, że jej zasługą jest przypisanie owych pojęć do właściwych porządków i ich ugruntowanie (przynajmniej w świadomości historyków).

Na część poświęconą etykietce składają się cztery rozdziały. Pierwszy poświęcony jest mikroświatowi ludzi tworzących dwór (*Wśród dworzan i służby*). W trzyletnim okresie jego istnienia i funkcjonowania (1548–1551). Wedle badań A. Marchwińskiej przewinęło się przezeń ok. 143 osób (łącznie ze sługami pocztowymi dworzan konnych – 213 ludzi). Przeciętnie przy boku królowej Barbary mogło przebywać ok. 110 osób (180 z pocztowymi)⁶. Autorka dysertacji, opierając się na ustaleniach badaczki z Bydgoszczy, podaje tylko te dwie drugie wielkości: 110 i 180 ludzi (s. 56); nie wiadomo dlaczego nie podaje szacunków maksymalnych. Warto porównać te dane z innymi dworami z epoki. Dwór królowej Bony początkowo liczył ok. 130 osób, później uległ zwiększeniu⁷. Przez działający dwa lata dwór królowej Elżbiety Habsburżanki, pierwszej żony Zygmunta Augusta, przewinęło się 101 osób (141 z pocztowymi). Stała obsada mogła wynosić 90 osób (130 z pocztowymi). W otoczeniu trzeciej z żon ostatniego Jagiellona, Katarzyny Habsburżanki, przewinęło się 270 dworzan dwórek, matron i sług (340 z pocztowymi). Średnio przy jej boku mogły przebywać 104 osoby (z pocztowymi 174). Należy wszakże mieć na uwadze, że dwór ten pracował przez trzynaście lat⁸. Widać zatem wyraźnie, że Zygmunt August zadbał o to, by pochodząca z Radziwiłłów jego ukochana druga żona, dysponowała dworem porównywalnym do tych, które miały jego dwie pozostałe małżonki wywodzące się z Habsburgów. Jego liczebność i skład personalny zależały bowiem wyłącznie od woli monarchy. I jeszcze jedno porównanie: dwór króla liczył średnio 752 osoby (1106 z pocztowymi dworzan konnych)⁹.

Na marginesie: taka dysproporcja wynikała z systemu władzy w Polsce. Królowa była po prostu ukoronowaną małżonką króla, nie powierzano jej do realizacji żadnych zadań publicznych. Jej dwór nie uczestniczył więc w administrowaniu państwem. Wyjątkowo tylko dwie spośród królewskich małżonek miały status panujących monarchiń: Jadwiga i Anna Jagiellonka (jako żona Stefana Batorego, aczkolwiek niezmiernie rzadko ze swego statusu korzystała). Niektóre spośród królowych (przede wszystkim Bona Sforza, zaś w okresie późniejszym Konstancja Habsburżanka – żona Zygmunta III, Maria Ludwika Gonzaga – jako żona

⁶ A. Marchwińska, op. cit., s. 159.

⁷ W. Pocięcha, op. cit., t. II, s. 97–100.

⁸ A. Marchwińska, op. cit., loc. cit.

⁹ M. Ferenc, op. cit., s. 328.

Jana Kazimierza, Maria Kazimiera d'Arquien – pod koniec rządów swego męża Jana III) uzyskały rzeczywisty wpływ na władzę wyłącznie dzięki cechom i ambicjom osobistym oraz umiejętności wykorzystania nadarzającej się sytuacji.

Właściwie relacje królowej Barbary z jej dworskim otoczeniem można skwitować określeniem: samotna pośród ludzi. Cechowała je wzajemna niechęć i niezyczliwość królowej i jej otoczenia. Liczący kilkanaście osób fraucymer, kobieca część dworu Barbary, wydawał się być tym gronem, które powinno najbliższej współdziałać z królową. Tym bardziej, że topografia przebudowanego przez Jagiellonów Wawelu wyraźnie oddzielała kobiety od męskiej części dworzan i służby, skazując obie strony na częste ze sobą przebywanie. Zdaniem autorki tak się nie stało z powodu tego, że Zygmunt August zrezygnował z przyjmowania do fraucymeru Litwinek, bliższych emocjonalnie, obyczajowo i kulturowo i zorganizował go wyłącznie z Polek, często niechętnych lub uprzedzonych wobec Barbary. Wiązało się to z kontekstem politycznym związanym z opozycją przeciwko małżeństwu króla z poddanką, jak też zarzutami natury moralnej (także o charakterze plotkarskim), dotyczącymi litewskiego okresu życia Barbary. Trudno więc się dziwić, że wobec obcego otoczenia czuła się ona osamotniona.

O ile jednak obecność we fraucymerze królowej stwarzała szansę na korzystne zamążpójście, z czego – jak wykazała A. Januszek-Sieradzka – większość pań dworskich skorzystała, o tyle inaczej wyglądała sytuacja mężczyzn na dworze. Brak publicznych zadań dworu powodował, że trudno było dworzanom zrobić karierę. Takie możliwości dawała służba na dworze króla. Toteż zwłaszcza pośród dworzan konnych (kategorii najbardziej prestiżowej i wpływowej), wielu było takich, którzy pełnili funkcje i na dworze Barbary, i Zygmunta Augusta. Taką postacią był – zatrudniony w sekretariacie królowej, ale również dworzanin królewski, lojalny zarazem wobec Barbary i Radziwiłłów – Stanisław Koszucki. Osobą najbardziej życzliwą królowej był jej kanclerz, Jerzy Podlódowski.

Autorka zauważa, że pewne negatywne cechy charakteru Barbary, takie jak introwertyczna natura, hardość, pogarda wobec ludzi, nasiliły się podczas pobytu w Krakowie. Nie wyjaśnia jednak, czy była to konsekwencja przebywania w niechętnym, niezyczliwym dworskim otoczeniu, czy stało się tak wskutek postępującej śmiertelnej choroby. Jako pacjentka była też osobą niełatwą dla lekarzy, m.in. ze względu na niecierpliwość, później zaś wskutek pogodzenia się z nieodwracalnością choroby. Życzliwości nie jednało też królowej oszczędne posługiwanie się instrumentem protekcji przy zabiegach o nominacje i nadania królewskie.

Zygmunt August był stałym domownikiem przy dworze Barbary. Przesiadywał u królowej, ingerował w sprawy dworu, w które ingerować nie musiał, często robiąc to kosztem spraw publicznych. Trafnie uważa A. Januszek-Sieradzka, że w znacznym stopniu ta obecność rekompensowała Barbarze złe relacje z dworskim otoczeniem.

Kolejne trzy rozdziały pierwszej części rozprawy odnoszą się do mikroświata rzeczy. Rozdział *Przy stole* przedstawia kwestię wyżywienia dworu królewskiego. Wydatki na kuchnię były wysokie, kształtowały się na poziomie 300–400 fl. tygodniowo. Na zestaw wiktuałów wykorzystywanych przez dwór królowej składała się duża ilość spożywanej wołowiny i baraniny, dziczyzna, stosunkowo niewielka ilość wieprzowiny, duża różnorodność drobiu i dzikiego ptactwa, wielość gatunków ryb, zaskakująco duża ilość warzyw i owoców, również surowych. Można powiedzieć, że dieta królowej i jej dworu była obfita i zróżnicowana. Kuchmistrzem osobistym Barbary był sprowadzony z Litwy Irzyk. Codzienne posiłki (pierwszy spożywany w godz. 9–10, drugi 17–18) w czasie ich trwania stawały się centrum życia dworskiego, zjawiskiem o charakterze społeczno-kulturowym. Z fraucymerem dzieliła Barbara wspólny stół. Męska część dworu posilała się osobno.

Zygmunt August obsesyjnie obawiał się otrucia żony. Troszczył się o to, by napoje podawane były w przezroczystych naczyniach, które dzięki temu łatwiej było kontrolować. Uważał, że powinni je podawać Barbarze raczej mężczyźni, jako – jego zdaniem – bardziej odporni od kobiet na trucicielskie zapędy.

W garderobie i przed lustrem to rozdział dotyczący nie tylko kwestii wyglądu, mody czy podkreślenia „legendarnej”, jak pisze autorka, lecz również rzeczywistej urody Barbary. Stroje bowiem stanowiły (i stanowią) ważny, pozawerbalny system społecznej komunikacji, zbiór znaków czytelnych dla współczesnych. Są ważnym czynnikiem budującym splendor nie tylko Barbary, lecz również jej królewskiego małżonka. Dobrze zdawał sobie z tego sprawę Zygmunt August, kształtując i wpływając na królewski wizerunek żony. Toteż Barbara wielokrotnie konsultowała z nim sprawę swoich strojów.

Królowa miała specjalnego urzędnika, Stanisława Gzowskiego, do którego zadań należała opieka nad strojami i rzeczami osobistymi (była to funkcja nieznaną na dworach pozostałych żon Zygmunta Augusta). Włoch Francesco, zapewne dobrze obznajomiony z kanonami ówczesnej mody, („wybitny w swoim fachu i wszechstronny” – jak pisze A. Januszek-Sieradzka) pełnił funkcję nadwornego krawca. Wśród strojów oficjalnych i uroczystych dominowała znakomita jakość wykorzystywanych materii, różnorodność kolorystyczna, przepych, bogactwo ozdób i klejnotów. Spośród klejnotów Barbara szczególne upodobała sobie perły, nie tylko w charakterze samodzielnych ozdób, lecz również jako element dekoracyjny przy szatach czy czepcach. Pośród futer królowały sobole, uznawane za symbol majestatu królewskiego. Niewiele informacji odnalazła A. Januszek-Sieradzka w odniesieniu do ubiorów codziennych. Wobec ubóstwa przekazów źródłowych szczególnie ważna przy powstawaniu tego rozdziału okazała się ikonografia (m.in. XVI-wieczne portrety królowej, chalcedonowa gemma autorstwa Caraglia, przedstawiająca profil Barbary, wykonana – według autorki – na pamiątkę koronacji). Urodę królowej miała też podkreślać cała bogata paleta wykorzystywanych wonności i kosmetyków.

Ostatni z rozdziałów z zakresu mikroświata rzeczy nosi tytuł *Dworskie przestrzenie*. Tworzą one kulisy zamykające scenę spektaklu w dworskim *theatrum ceremoniale*. Podczas drogi Barbary z Wilna do Krakowa miały miejsce dwa dłuższe pobyty w królewskich rezydencjach. Pierwszy odbył się na zamku w Radomiu, gdzie dołączył do Barbary nowo utworzony dwór. Stąd Zygmunt August i Barbara robili wypady na polowania, przemieszkując wówczas w drewnianym dworze myśliwskim w Jedlni. Drugi pobyt nastąpił w Nowym Mieście Korczynie.

Na przebudowanym w renesansowym stylu Wawelu Barbara zajęła apartamenty po królowej Bonie. Teściowa zdobyła się na jeszcze jedną złośliwość wobec nielubianej synowej, gdyż zabroniła oddawać klucze do tych pomieszczeń. Najpierw trzeba więc było sforsować zamki w drzwiach. Królowa Barbara nie lubiła Wawelu i źle się w nim czuła. Dzieliła zresztą tę awersję wraz z królem. Ponad przemieszkwanie w nielubianym Krakowie, para królewska wolała zamek w Niepołomicach. Wynikało to z niechęci obojga do dworskiej etykiety i ceremoniału. W przypadku Barbary dochodziła też niechęć wzajemna dzielona z dworskim otoczeniem. Życie w Niepołomicach było mniej sformalizowane, zaś część dworu królowej pozostawała w Krakowie.

Przestrzeń sakralna przybierała bądź formę prywatnej kaplicy (nabożeństwa codzienne), bądź wawelskiej katedry (uroczystości niedzielne i świąteczne). Autorka ową przestrzeń określa „czasem bardziej prywatną, czasem publiczną i ceremonialną”. Sądzę, że modlitwa w przestrzeni kaplicy zamkowej miała właśnie bardziej prywatny charakter. Udział w nabożeństwach w katedrze był już raczej publiczny a więc ze sfery ceremonii.

Sprawą dyskusyjną jest to, czy do dworskich przestrzeni zaliczyć należy ulice i rynki miast, przez które przejeżdżała Barbara wraz ze swym orszakiem. Natomiast trudno mi jest zgodzić się z poglądem autorki, że oficjalne, publiczne uczestnictwo w otoczeniu dworu w uroczystościach politycznych o religijnym kontekście, należą do sfery etykiety. Przytacza przykłady dwóch takich uroczystości, które odbywały się na Rynku w Krakowie (s. 127–130). Za pierwszym razem był to hołd lenny składany Zygmuntowi Augustowi przez posła w imieniu książąt pomorskich w 1549 r. Uważam, że należało doprecyzować, iż wysłannik książąt: szczecińskiego Barnima IX Pobożnego i wołogoskiego Filipa I składał hołd lenny z ziemi łęborsko-bytowskiej¹⁰. Drugą uroczystością był hołd księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna, który odbył się – nieprzypadkowo – po sakrze koronacyjnej Barbary. Złożony on został przez sześciu dostojników książęcych. Sam Albrecht, przeciwnik małżeństwa królewskiego, nie wziął w hołdzie udziału, nie chcąc też uczestniczyć w obrzędzie koronacyjnym. (Ale o tym, iż był to hołd złożony *per procura*, dowiadujemy się nie z tego rozdziału, lecz dopiero z rozdziału *Koronacja...*).

¹⁰ A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August król polski i wielki książę litewski, 1520–1562*, Warszawa 1995, s. 259.

Barbara uczestniczyła w tych uroczystościach, wraz z dworem obserwując je z okien kamienic usytuowanych przy Rynku, którego teren dzięki tym wydarzeniom stawał się *theatrum Monarchiae*. Moim zdaniem obie uroczystości mieszczą się w świecie idei, a więc związane są ze sferą ceremoniału. Zresztą A. Januszek-Sieradzka sama ów aspekt zauważa, gdy pisze: „w obu tych ceremoniach złożenia hołdu Barbara Radziwiłłówna wystąpiła publicznie i oficjalnie, bo taką bowiem miała rangę jej obecność [...] i taka rola – oddalonego nieco, ale otoczonego królewskim splendorem obserwatora, była właściwa królewskiej małżonce” (s. 130).

Po opisanu dworskiego mikroświata ludzi i rzeczy, autorka wkracza do świata idei, opisanych w części zatytułowanej *Ceremoniał*. W odniesieniu do tych spraw tytułowy *dworski mikroświat* – to za mało. Wymiary i skutki opisanej tu inauguracji Barbary w roli królewskiej małżonki, przede wszystkim zaś sakra koronacyjna oraz – rozciągnięty w czasie i przestrzeni – pogrzeb, *pompa funebris* królowej, są bowiem wydarzeniami na skalę monarchii ostatniego Jagiellona.

Drugą część książki otwiera rozdział *Inauguracja*. To sam król był osobą, która wprowadzała Barbarę w rolę królowej. Proces dochodzenia do godności królowej rozpoczął się od oznajmienia przez Zygmunta Augusta radzie wielkosiążęcej na zamku wileńskim w kwietniu 1548 r. o dokonanym ożenku. Panowie rada przyjęli to milcząco do wiadomości. Nietypowe okoliczności małżeństwa, potajemny ślub sprawił, że kościelne i dworskie rytuały związane z przybyciem żony władcy do Krakowa zostały mocno okrojone.

Barbara była tłumnie odprowadzana z Litwy do Korony. Liczący półtora tysiąca ludzi orszak konny oraz liczni dostojnicy litewscy towarzyszyli Radziwiłłównie do granicy. Po polskiej stronie oczekiwał oddział złożony z dwustu dworzan konnych Zygmunta Augusta. Na błoniach pod Radomiem czekał na Barbarę sam król w otoczeniu jeszcze liczniejszego grona, trzech tysięcy konnych. Po kilku miesiącach spędzonych w Radomiu i Nowym Mieście Korczynie, nastąpił uroczysty wjazd do Krakowa. Król wyjechał po małżonkę do Nowego Miasta Korczyna, skąd – w licznej asyście – przywiódł ją do stolicy w lutym 1549 r. U wrót miasta witali Barbarę – w ustalonej tradycją kolejności – rajcy Kazimierza, Krakowa i Kleparza, następnie duchowieństwo. Hymn *Te Deum laudamus*, uroczyste wykonany w katedrze, zakończył ceremonię wjazdu. Następnego dnia Barbara została przywitana jeszcze przez scholarów z Akademii Krakowskiej. Symboliczno-komunikacyjne funkcje wjazdu miały ukazać (i ukazały) miejsce przyszej królowej w hierarchii społecznej.

Po tych oficjalnych uroczystościach, w Niepołomicach odbyły się mniej formalne z okazji mięsopustów. Nie mogły być one nazbyt huczne, gdyż wciąż obowiązywała żałoba po śmierci Zygmunta I Starego. Urządzony został turniej rycerski, podczas którego sam król gonił do pierścienia. Zorganizowano też tańce z udziałem Barbary i Zygmunta Augusta. Niepołomiczkie imprezy urządzone w trakcie ostatków karnawału trafnie odczytuje autorka jako namiastkę rozry-

wek, które organizowane były przy okazji królewskich zaślubin, połączonych zwykle z uroczystościami koronacyjnymi królowej. Jak wiadomo, w przypadku Barbary te dwie uroczystości zostały rozłączone.

Fazę inauguracji zamyka publiczne ogłoszenie przez króla majątkowej oprawy żony. Dokonana ona została wyłącznie na dobrach litewskich. Była to decyzja tyleż o charakterze gospodarczym i politycznym, co symbolicznym. Zygmunt August nie chciał rozdrażniać przeciwników Barbary nadaniami koronnymi (co wszakże zaowocowało protestami na Litwie). Równocześnie ustabilizował jej majątkową pozycję. Byłoby to szczególnie istotne wówczas, gdyby to on umarł wcześniej, niż żona.

Koronacja to rozdział o uzyskaniu przez Barbarę majestatu królewskiego, osiągnięciu przez nią apogeum znaczenia, jak też o zwieńczeniu długotrwałych, żmudnych zabiegów Zygmunta Augusta w dojściu do tego celu. Działal on bowiem na wielu płaszczyznach: zwalczał opozycję wewnętrzną, jak też prowadził zakulisowe działania dyplomatyczne za granicą. Wobec tego, że arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski, któremu przypadał w udziale zaszczytny obowiązek koronatora, był niechętny koronacji Barbary, Zygmunt August podjął działania w kurii rzymskiej mające zneutralizować postawę prymasa, aby do koronacji doprowadzić. Dyplomatom królewskim udało się uzyskać breve papieża Pawła III, w którym nakazywał biskupom oddawanie Barbarze królewskiej czci jeszcze przed koronacją. Także od jego następcy, Juliusza III, otrzymał breve zalecające prymasowi Dzierzgowskiemu dokonanie aktu koronacyjnego. W przypadku zaś jego sprzeciwu, funkcję koronatora mógłby sprawować dowolny biskup diecezjalny. W praktyce okazało się to zbędne, gdyż zanim pisma dotarły z Rzymu do Krakowa, arcybiskup Dzierzgowski zmienił zdanie i zdecydował się na dokonanie koronacji. Odbyła się ona 7 grudnia 1550 r. Na uroczystości wykonana została w katedrze nowa nastawa głównego ołtarza, wg projektu (zapewne) mistrza z Sieny Giovanniego Cini. Przystrojono zostało również wnętrze świątyni.

W tradycji obrzęd koronacji królowej związany był liturgicznie z zaślubinami. Sytuacja Barbary, która już przecież była małżonką króla, była inna. Należało do tego stanu rzeczy dostosować ceremoniał. Autorka w gruntowny sposób przeanalizowała i odczytała na nowo – znany w literaturze przedmiotu – *Modus coronationis Reginae Poloniae Anno Domini 1550*. Przekonująco wykazała, że owa instrukcja oparta została przede wszystkim na formule koronacyjnej Barbary Zápolyi, pierwszej żony Zygmunta I, zaadaptowanej na potrzeby obrzędu z udziałem jej imienniczki, Radziwiłłówny, przy współudziale samego Zygmunta Augusta.

Zmiany w ceremoniale uwzględniały także zły stan zdrowia Barbary, osłabienie wywołane chorobą, stąd też jego uproszczona w niektórych momentach formuła. Prośbę o dokonanie aktu koronacji złożył prymasowi sam król, nie zaś – jak było we zwyczaju – któryś z senatorów. Moment namaszczenia królowej,

sedno ceremoniału koronacyjnego, stanowiło symbol przejścia, zmiany statusu, uzyskania królewskiego majestatu. Koronacja zwieńczyła też długie, żmudne zabiegi króla o uznanie Barbary przez elitę koronną jako żony i – przede wszystkim – jako królowej. W uroczystościach zabrakło znamienitszych zagranicznych gości, nie przybył m.in. Albrecht Hohenzollern, co było dużym rozczarowaniem dla Zygmunta Augusta.

Barbara cieszyła się koroną (o ile w ogóle była w stanie, ze względu na coraz gorsze zdrowie) tylko przez pięć miesięcy. Jej śmierć, jakkolwiek spodziewana, była dla króla ciosem. Głównym dylematem było miejsce pochówku królowej: nekropolia królewska w katedrze na Wawelu, czy katedra w Wilnie? Zwyciężyła dyspozycja Barbary i wola króla, by pogrzeb odbył się jednak w Wilnie. Zygmunt August postanowił powrócić z doczesnymi szczątkami Barbary tą samą trasą, którą żona pokonała, tak niedawno przecież, jadąc do Krakowa po królewską koronę. Tryumfalny – można tak go określić – pogrzeb, *pompa funebris*, przybrał monumentalny charakter, rozciągając się na całe państwo, łącząc dwie jego stolice: Kraków i Wilno. Król nadał mu iście monarszy wymiar, zważywszy na czas trwania (ok. czterech tygodni), liczebność konduktu, oprawę liturgiczną, uczestnictwo licznych poddanych.

W poświęconym tym sprawom rozdziale *Pogrzeb* autorka zwróciła uwagę na wyzwania logistyczne, jakie stanowiła tak pomyślana koncepcja pochówku Barbary. Dokonała przede wszystkim weryfikacji i ponownego oszacowania kosztów uroczystości. Dotychczas przyjmowano, że suma związanych z pogrzebem ekspensów wynosiła niespełna 9500 fl. Jest to kwota wysoka, zważywszy na to, że koszt niedawnego pochówku Zygmunta I kształtowały się na poziomie ok. 8000 fl. Ze szczegółowej analizy rachunków dokonanych przez A. Januszek-Sieradzką wynika jednak, że dotychczasowe szacunki wydatków związanych z pogrzebem królowej Barbary były zdecydowanie zaniżone, zaś w rzeczywistości wyniosły one przeszło 16000 fl. Podejmując decyzję o wydatkowaniu takiej sumy Zygmunt August zdobył się na jeszcze jeden, ostatni, szeroki, iście królewski gest, na rzecz ukochanej kobiety.

Książka A. Januszek-Sieradzkiej jest ważną pozycją w dorobku historiografii. Otwiera nową, dynamiczną perspektywę badawczą. Pozwala ona na spojrzenie na relacje Barbary Radziwiłłówny z dworem w kontekście ludzi, rzeczy i idei. Dzięki umiejętnemu spożytkowaniu przez autorkę bazy źródłowej, twórczemu odczytaniu źródeł znanych i wykorzystywanych, krytycznemu posłużeniu się literaturą przedmiotu w połączeniu z założeniami stanowiącymi punkt wyjścia monografii, możemy zobaczyć Barbarę przede wszystkim jako królową (nawet jeszcze przed jej koronacją) i instytucję jej dworu w nowym świetle. Przy czym dwie rzeczy wyraziście przewijają się i splatają na kartach tej książki: rozpaczliwa samotność Barbary Radziwiłłówny w dworskim otoczeniu; rekompensata, którą dla tej samotności odnajdowała w miłości, którą obdarzała i której doznawała ze strony Zygmunta Augusta. Autorka zdaje też sobie sprawę, że niedostatek źródeł

pozostawił poza polem badawczym niektóre ważne sfery życia Barbary i dworu, np. takie jak codzienność czy religijność. Obserwujemy ją przede wszystkim jako królową, mniej jako kobietę czy żonę.

Moje zgłoszone w recenzji uwagi polemiczne, sugestie, w części dyskusyjne, w niczym nie umniejszają wysokiej oceny monografii. Świadczą natomiast o tym, że książka pobudza do myślenia, a to też jest jej zaleta.

Do zalet zaliczam też formę narracji, klarowny, bogaty język, którym posługuje się autorka. Książkę czytałem z prawdziwą przyjemnością. Nie osłabiała jej pewna skłonność A. Januszek-Sieradzkiej do rozbudowanych, złożonych zdań, rozciągających się na wiele wersetów (np. na s. 148–149 liczące 12 wersów zdanie dotyczące etykiety i ceremoniału na dworze Zygmunta Augusta; czy – nieco dalej, s. 150–151, ciągnące się przez 8 i pół wersa zdanie dotyczące dóbr oprawnych Barbary). Wymagało to jednak wzmożenia poziomu uwagi przy lekturze,

I jeszcze dwa drobiazgi. Można mieć wątpliwości, czy użyte określenie „młoda szlachcianka” (s. 62) pasuje do Barbary? W sensie stanowym – tak było w istocie. Należy jednak pamiętać, że Radziwiłłowie to jednak dom możnowładczy od 1547 legitymizujący się tytułem książęcym. Natomiast w odniesieniu do Wielkopolski zastosowałbym raczej określenia prowincja, niż „dzielnica” (s. 125).

Także od strony edytorskiej, redakcyjnej i korektorskiej książka prezentuje się bardzo dobrze. Zawsze ceniłem sobie lekturę książek, w których stosowana jest – jak w tym przypadku – żywa pagina. Niedostatki redakcyjno-korektorskie są incydentalne („elementy rożeń”, s. 68; „biel kamiennych obramień i obramień okiennych” s. 114).